

# Pomysł Komisji Europejskiej na starszych ludzi? Zamknąć!

16 kwietnia 2020

61-letnia prawicowa Niemka Ursula von der Leyen, b. minister obrony a teraz przewodnicząca Komisji Europejskiej, udzieliła wywiadu „Bildowi”, w którym wyszła z pomysłem, by do końca roku odizolować „seniorów” od reszty świata, póki nie pojawi się jakaś szczepionka przeciw Covid-19. Przewodnicząca oczywiście „zdaje sobie sprawę”, że to wygląda trochę gwałtownie, ale przecież chodzi o „sprawę życia i śmierci”, co według niej przesądza o moralnym uprawnieniu tej idei. „Musimy być zdyscyplinowani” – mówiła po niemiecku, w tradycyjnym guście.

No cóż, np. we Włoszech średnia wieku zmarłych na covid-19 (czyli na chorobę, której powód przypisuje się słynnemu koronawirusowi, co pozostaje przedmiotem polemik naukowych) to 78,5 lat, we Francji mediana to 83 lata (trzy czwarte powyżej 75 r. życia), w Niemczech podobnie. Czyli gdyby starsi zeszli z oczu, problemu właściwie by nie było. Von der Leyen naturalnie nie definiuje „seniorów”, od jakiego wieku zalicza do nich ludzi, ani nie przychodzi jej do głowy, by pytać ich o zgodę na proponowaną „izolację”. Są oni jakby z góry ubezwłasnowolnieni, jak niedorośli, czy niepełnosprawni umysłowo, a zostaną przecież izolowani „dla własnego dobra”, jak je sobie wyobraża ta kobieta.

Założmy, że rzeczywiście boi się ona o ludzi starszych. Że nie chodzi tu o jakieś ślepe działanie, czy wprost przeciwnie „wprowadzenie porządku”, który umożliwi spokojną kontynuację wszystkiego: znajdziemy przegródkę, w którą włoży się wszystko, co nas martwi, by o niej zapomnieć. To drugie wyjście byłoby właściwie charakterystyczne dla formacji umysłowo-duchowej, którą reprezentuje von der Leyen. Sama Unia zareagowała na kryzys sanitarny bardzo tradycyjnie, tak samo,

jak na wszystkie kryzysy: gigantycznym przelewem dla prywatnych banków. Ale powiedzmy, że przewodnicząca nie tworzy rodzaju „bad banku” dla „wypadłych z obiegu” emerytów, w którym koncentruje się wątpliwe aktywa, by reszta jakoś działała. Że chodzi jej jednak o coś innego. Teraz na chwilę zostawmy ją.

Nauka dowiodła, że silny stres, np. strach, jest powodem utraty komórek mózgowych (zachowawczych) u zwierząt. Może on aktywować różne toksyczne mechanizmy, immunologiczne, zapalne, nawet wegetatywne i sparaliżować działanie licznych organów. Może spowodować śmierć. A u ssaków naczelnych zerwanie więzów społecznych, izolacja, może bez problemu spowodować śmierć szybszą nawet niż ze strachu. U ludzi cechą dominującą strachu jest zawsze faworyzowanie wiadomości, które go utrzymują, i odrzucanie tych, które tego nie robią. Fizycznie strach, czy ciągła obawa, objawiają się problemami sercowo-oddechowymi, palpitacjami, uczuciem duszenia się. Izolacja nie musi powodować wielkich szkód, ale... to zależy.

Pomyślmy o roli strachu i izolacji w obecnej sytuacji. Jesteśmy np. 70-letnim Włochem, który dowiedział się, że koronawirus jest mega-śmiertelny, a zaczął kaszleć. Podejrzuje u siebie chorobę i jako dobry obywatel zgłasza się, by nagle dostać się do zimnego namiotu, w którym są inni przestraszeni kaszlący. Wokół biegają zamaskowani ludzie, jego serce bije mocniej i wydaje mu się, że nie może oddychać. Wysyłają go do szpitala, gdzie znajduje się w sytuacji pułapki, nagle odcięty od bliskich, może chciałby wyjść z tego koszmaru, ale nie może. Jego odporność załamuje się pod wpływem stresu.

Wokół panuje „śmiertelny” wirus, na zewnątrz załamanie gospodarcze i chaos, utrata poparcia rodziny i przyjaciół, strata wolności obywatelskich i masowy „areszt domowy”, bezsilność, niepewność przyszłości ludzkości, czy miażdżący strach przed utratą kogoś bliskiego bez pożegnania. Włosi bardzo szybko wprowadzili nieszczęsną kwarantannę. Jak inni, pozamykali szkoły. Dzieci i młodzież są akurat przeciwieństwem

grupy ryzyka, co było wiadome od początku. To stali „smarkacze”, noszący w sobie 200 rodzajów koronawirusów katarowych, lecz są na nie odporni, łącznie z ostatnim koronawirusem, który dołączył do typowego koktajlu. Mnóstwo ludzi musiało jednak pracować, zaangażowało dziadków do pilnowania „uwolnionych” dzieci... część tych seniorów uodporniła się, część poumierła.

Niepewność, swoisty prekariat poglądowy, dotyczy niemal wszystkiego, co dotyczy pandemii. Weźmy np. coś, co uchodzi za „pewnik” – testy. Jeśli rzucić okiem na dokumenty amerykańskiego CDC, Światowej Organizacji Zdrowia, czy znów amerykańskiej FDA, obraz jest odwrotny: są one bardzo niepewne. Parę cytatów: „Detekcja wirusowa może nie wskazywać obecności wirusa, ani nie wskazywać, że to on odpowiada za symptomy kliniczne”, „Niektóre testy wypadają pozytywnie dla wirusów, które nie mają nic wspólnego z SARS Cov-2”, albo „Odkryty czynnik nie może być uważany za definitywną przyczynę choroby”.

Wiedzą to lekarze i z reguły rządy. W kraju p. von der Leyen działano więc psychologicznie: masowo testowano na znak, że opiekuńcze państwo działa i czuwa, i podobnie jak w Szwajcarii, wydawano raczej rekomendacje niż rozkazy i groźby. W obu krajach śmiertelność jest dużo mniejsza, niż w krajach o reakcjach panicznych i silnie restrykcyjnych, jak Włochy czy Francja. Jeśli jednak to było dobre, europejski pomysł von der Leyen jest ściśle nieludzki, niedostosowany ani do praktycznych działań magiczno-psychologicznych, ani fizycznych. Założenie, że martwi się o ludzi skupionych w domach opieki/emerytów/seniorów bądź w rodzinach, czy „na wolności” jest niestety pomyłone. Dla wielu starszych ludzi nagłe odizolowanie od wnuków, dzieci, znajomych może po prostu oznaczać śmierć, nie ze strachu, ale ze smutku.

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)